

talne powstanie obrazu na Świętym Całunie jest możliwe, oczywiście tylko teoretycznie, nawet w świetle teorii prof. Vignon'a. Teoria prof. Vignon'a, która domaga się skorygowania pod kątem widzenia archeologicznym i egzegetycznym, nie jest jedyną możliwą teorią przyrodniczą, zdolną wytłumaczyć nam powstanie obrazu na Świętym Całunie. Istnieje ciągle jeszcze możliwość przeprowadzenia doświadczeń przyrodniczych na Świętym Całunie bezpośrednio, doświadczeń, które czekają na urzeczywistnienie. Rezultaty tych doświadczeń właśnie mogą potwierdzić wnioski, do których prowadzi studium egzegetyczne i archeologiczne Świętego Całunu.

Paryż

*Ks. Kazimierz Borowiec.*

## AKTUALNE ZNACZENIE SŁÓW KONSEKRACYJNYCH.

Mam wrażenie, że istnieje jeden aspekt słów konsekracyjnych, nie uwzględniany dostatecznie w poszczególnych dziedzinach teologii. Dogmatyka mówi o słowach konsekracyjnych, o ile one powodują przemienienie, wzgl. dojście do skutku ofiary. Etyka podkreśla raczej sposób wypowiedzania tych słów, by stały się skuteczne i oblicza po prostu, ile słów konieczne należy wypowiedzieć, by one sprowadziły przeistoczenie. Prawo kanoniczne o tyle dotyka słów konsekracyjnych, o ile mówi, że wolno używać języka liturgicznego każdego aprobowanego przez Kościół obrządku (c. 819).

Najbardziej powołane byłyby do omówienia znaczenia słów konsekracyjnych liturgika i ascetyka. Atoli liturgika wyjaśnia pochodzenie słów konsekracyjnych, o ile one zgodne są z Pismem św., wzgl. jak one brzmią w poszczególnych liturgiach, mówi też i o tym, że kapłan przy wymawianiu słów konsekracyjnych spełnia rolę Jezusa, lecz już nie podkreśla aktualności słów. Ascetyka zaś po większej części ogranicza się do podkreślenia tajemnicy, jaka się odbywa, gdy kapłan konsekruje, że właśnie to chwila, w której Pan Jezus staje się obecny na ołtarzu i ofiaruje się, i że wobec tego dusze pobożne powinny skupić swoją uwagę i zdobyć się na żywsze i gorętsze akty wiary, nadziei, miłości itd.

Moim zdaniem, aspektem jeśli nie całkiem zapomnianym, to przynajmniej na pewno mało docenianym jest ta okoliczność, że słowa

konsekracyjne mają wartość dziś aktualną, nie w tym znaczeniu, że mają siłę sprowadzenia i dziś jeszcze obecności Jezusa, w co nikt nie wątpi, lecz w znaczeniu, że są one przeznaczone w całej pełni i dla nas dzisiejszych ludzi.

Zgadzamy się wszyscy z tym, że kapłan w chwili konsekracji występuje in persona Christi. Konsekracja nie jest bowiem ubrana ani w formę jakiejś modlitwy deprekatywnej, wypraszałej przemienienia, w rodzaju: „Przyjdź Duchu Św. i zamień w tej chwili chleb i wino w Ciało i Krew Jezusa“, — ani też w formę indykatywną, wskazującą w słowach na nadprzyrodzony skutek, jak np. w sakramencie Pokuty, gdy kapłan rozgrzesza, mówiąc: Ego te absolvo. Takiej formy indykatywnej we mszy św. nie ma, a mogła by brzmieć: „Ja teraz przemieniam ten chleb i to wino w Ciało i Krew Jezusa“. W czasie mszy św. konsekracja zawarta jest raczej w opisie historycznym ustanowienia Najśw. Sakramentu.

W kapłanie konsekrującym należy odróżnić jakby dwie osoby: opowiadającego ewangelistę i czyniącego (działającego) kapłana. I ważniejszą tu rolę spełnia ten czyniący kapłan, niż opowiadający ewangelista. Wszakże i Chrystus polecił Apostołom: „To czyńcie na pamiątkę moją“. Apostołowie mając coś czynić, a co czynić będą, spełniać to mają z myślą o Jezusie. Krótko mówiąc, kapłani naśladować mają wszystkie czynności, które Jezus spełnił przy ostatniej Wieczerzy. Opowiadający zaś ewangelista wymienia i wylicza czynności Jezusa, które ma spełnić czyniący kapłan.

Według opisu liturgicznego<sup>1)</sup>, Pan Jezus konsekrując chleb, spełnił następujące czynności: 1. wziął chleb do ręki, 2. podniósł oczy do nieba, 3. dzięki czynił, 4. błogosławił, 5. łamał, 6. rozdawał i 7. mówił. Z tych 7 czynności najważniejszą stanowi mówienie. Bez mówienia bowiem słów sakramentalnych nie nastąpi przemienienie i ofiara. Inne czynności nie są istotne, stąd może je liturgia przesunąć na później, jak łamanie i rozdawanie, względnie można je rozumieć w sensie szerszym, by one w ogóle w czasie sprawowania ofiary w jakimś momencie nastąpiły, czemu istotnie staje się zadość w ciągu odprawiania liturgii mszalnej, zwłaszcza w kanonie.

Mimo to, że zasadniczo samo tylko mówienie słów konsekracyjnych jest istotne, kapłan w chwili konsekracji dopełnia również i tych innych mniej istotnych czynności. Kapłan 1. bierze chleb do

<sup>1)</sup> Według opisu ewangelicznego „dzięki czynić“ i „błogosławić“ jest przewidzianym to samo czynienie.

ręki, 2. podnosi oczy do nieba, 3. dzięki czyni (pochyla głowę), 4. błogosławi (znak krzyża), 5. łamie później, 6. rozdaje później i 7. zaraz mówi.

Możnaby sobie wyobrazić, że kapłan czyniący mógłby w tej chwili obejść się bez opowiadającego Ewangelisty, a więc nie mówiąc słów: *Qui pridie, quam pateretur* itd., lecz spełniając tylko same czynności. Oczywiście musiałby mówić słowa konsekuracyjne: „To jest Ciało, — ten jest kielich Krwi mojej“. To bowiem mówienie słów konsekuracyjnych już nie jest opowiadaniem ewangelisty, lecz czynnością czyniącego kapłana. Że musi mieć intencję w tej chwili przeistoczenia chleba i wina, to się samo przez się rozumie.

Oczywiście, że faktycznie nie wolno kapłanowi pod grzechem inaczej czynić, jak tylko trzymając się przepisów liturgicznych. „*Dicendum est, quod si sacerdos sola verba praedicta proferret cum intentione conficiendi hoc sacramentum, perficeretur hoc sacramentum, quia intentio faceret ut haec verba intelligerentur quasi ex persona Christi prolata, etiamsi verbis praecedentibus hoc non recitaretur. Graviter tamen peccaret sacerdos sic conficiens hoc sacramentum, utpote ritum Ecclesiae non servans*“ (św. Tomasz. III, q. 78. art. I ad 4).

Jeśli idzie o czynności przy konsekracji kielicha, jest ich pięć według opisu liturgicznego: 1. bierze kielich do ręki, 2. dzięki czyni, 3. błogosławi, 4. rozdaje i 5. mówi. Odpada tu podnoszenie oczu i oczywiście łamanie, na później odkłada się rozdawanie (jak n. p. w liturgii greckiej).

W rezultacie podkreślić tu chcemy fakt, że nie tyle więc opis historyczny w tej chwili jest istotny, lecz to, co kapłan czyni. Czyniąc naśladuje Pana Jezusa z Wieczernika.

Dokonawszy konsekracji czy chleba, — czy kielicha, kapłan za każdym razem przykłęka, podnosi postacie święte i znowuż przykłęka. Tej akcji podnoszenia kapłan już nie spełnia *in persona Christi*, lecz jako sługa Kościoła. Zresztą tego wielkiego podniesienia pierwotnie nie było, a zostało wprowadzone przez Kościół dopiero w 10—12 wieków po ustanowieniu Najśw. Sakramentu, kiedy powstał spór o chwilę, w której następuje przemienienie. Byli bowiem tacy, którzy utrzymywali, że dopiero po wymówieniu słów konsekuracyjnych nad kielichem chleb przemienia się w Ciało Pana Jezusa, a wino w Krew Najświętsza.

Przebieg konsekracji i wielkiego podniesienia można, dramatyzując mszę św. w następujący sposób przedstawić: Przy ołtarzu stoją

kapłan w środku, diakon z prawej, a subdiakon z lewej strony kapłana. Kapłan odmawia wszystkie modlitwy kanonu aż do chwili konsekracji. Gdy następują słowa: Qui pridie..., kapłan nieco się wycofuje, a na jego miejsce wstępuje Pan Jezus. Diakon wtedy z boku stojąc zaczyna recytować opis historyczny ostatniej wieczerzy. W miarę jak diakon opowiada, co Jezus czynił, to te właśnie czynności Jezus przy ołtarzu spełnia, nic na razie nie mówiąc. Jezus więc bierze chleb do ręki, podnosi oczy itd., a gdy diakon dochodził do słów „rozdawał, mówiąc“, wtedy dalsze słowa mówi sam Jezus, mianowicie słowa: „Bierzcie i jedzcie, bo to jest Ciało Moje“. Teraz Jezus na chwilę usuwa się od ołtarza, a w miejsce jego staje znowu kapłan, kłęką, podnosi hostię i znowu kłęką.

Diakon teraz w dalszym ciągu recytuje, a Jezus to czyni nad kielichem, tak samo jak przy chlebie. Po dokonany podniesieniu kielicha przez kapłana Jezus jeszcze raz przystępuje do ołtarza, „To, ile razy czynić będziecie, czyńcie na moją pamiątkę“. I znowu kapłan, przystąpiwszy do ołtarza, odmawia dalszy ciąg kanonu.

Może jeszcze lepiej dałoby się to przedstawić na srebrnym ekranie. Na przedstawieniu musiałby kapłan się wycofać, a w jego miejsce wstępowałby Jezus. Na ekranie można by przedstawić, jak kapłan po prostu na chwilę konsekracji przekształca się w Jezusa. Kapłan i Jezus wtedy zlewają się w jedno. Kapłan - Jezus wtedy bierze chleb do ręki, podnosi oczy itd.

Tak tedy należy po prostu powiedzieć, że w chwili konsekracji znika kapłan, a staje przy ołtarzu w tym kapłanie Chrystus.

Jak bardzo kapłan w tej chwili przedstawia Chrystusa, wynika i z tego, że przecież chleb zamienia się w Ciało Jezusa, a nie w ciało kapłana, chociaż kapłan przecież mówi: „To jest ciało moje“.

Można by zastosować tutaj jeszcze jedno porównanie nowoczesne. Do mikrofonu mówi jakaś osoba; ile znajdziemy nastawionych odpowiednio odbiorników radiowych, tyle razy ten jeden głos pomnaża się i mimo rozmnożenia jest tym samym i tym jednym głosem. I jeszcze doskonalsze porównanie, gdy uwzględnimy telewizję. Ta jedna osoba przed mikrofonem i tablicą nadawczą odbija się w odbiornikach telewizyjnych nie tylko co do głosu, lecz również co do postaci.

I pozwólmij naszej fantazji jeszcze w dalszym ciągu rozwinąć ten nowoczesny aparat. Ktoś w własnej osobie coś własnym głosem mówił do tego supra-radiowego i telewizyjnego aparatu, wszystko: i głos i wygląd przeniosły się na fale jakiegoś tajemnicze. Te fale od

chwili swego początku ciągle trwają w powietrzu, i ile będzie aparatów odbiorczych, i kiedykolwiek się te aparaty nastawi, czy dziś, czy jutro, czy za rok, tyle razy będzie mógł człowiek te fale chwycić, a tym samym ujrzeć swego mówcę i słyszeć jego głos.

Czyż ten ostatni wynalazek nie obrazuje nam w trafny sposób to, co właściwie dzieje się w rzeczywistości w czasie konsekracji? Jezus kiedyś w wieczniku raz powiedział słowa: To jest Ciało moje, to jest Krew Moja, — a dziś i po wieczne czasy, ilu jest i będzie kapłanów celebrujących mszę św., dokładniej: dokonujących konsekracji, tyle razy Jezus staje się obecny w kapłanie i co do osoby, i co do czynności, i co do słów.

Jak bardzo kapłan konsekrujący działa, mało powiedzieć: in nomine Christi, lecz: in persona Christi, warto przytoczyć zdanie św. Ambrożego, które czytamy w brewiarzu w oktawie Bożego Ciała. Doktor Kościoła pyta: *Consecratio quibus verbis est et cuius sermonibus?* i odpowiada sam: *Domini Jesu. Nam reliqua omnia, quae dicuntur, laudem Deo deferunt, oratio praemittitur pro populo, pro regibus, pro caeteris; — ubi venit, ut conficiatur venerabile sacramentum, iam non suis sermonibus sacerdos, sed utitur sermonibus Christi. Ergo sermo Christi hoc conficit sacramentum.* (De sacram. lib. 4, cap. 4). Dosadniej jeszcze wyraża się św. Jan Chryzostom: *Verum et tu, laice, cum sacerdote videris offerentem, ne ut sacerdote esse putes hoc facientem sed Christi manum invisibiliter extensam* (Hom. 60 ad pop. Antioch.).

I tutaj dochodzimy już do stwierdzenia pewnego faktu, mającego właśnie znaczenie aktualne. Jeśli kapłan konsekrujący jest po prostu alter Christus, to ten kapłan dziś w mej obecności konsekrujący jest Chrystusem przede mną stojącym. Mój Kościół staje się dzisiejszym wiecznikiem. Jeśli uczestnikami kiedyś w wieczniku byli: Piotr, Jan, Jakub... — to dziś są nimi: Władysław, Leszek, Witold... Mamy dziś, w roku Pańskim 1948 — uobecniony wiecznik z Jezusem, do którego przychodzimy my jako uczestnicy.

Stwierdzenie tego faktu jest bardzo ważne. Skłonni bowiem jesteśmy w czasie mszy św. sięgać gdzieś wstecz pamięcią do Jerolimy w zamierzchłe czasy i ubolewać, że tam w wieczniku nie mogliśmy być obecni. Tymczasem należy pamiętać, a nawet nastrojowo sobie uprzytomnić, że wszystko dokładnie to samo odbywa się przed nami dzisiaj w 20 wieku, że Jezus w osobie kapłana konsekrującego jest między nami, a my sami bierzemy ten sam udział w wieczniku, co kiedyś apostołowie. Nawet i Judasze się powtarzają.

I zrobmy teraz jeszcze jeden krok naprzód w rozważaniu aktualności wieczernika, a szczególnie aktualności już samych słów konsekracyjnych.

Jezus ma nam coś do zakomunikowania, nam ludziom z roku 1948. I musi to być istotnie coś ważnego, skoro Jezus w Swej mądrości wymyślił, a w Swej wszechmocy urzeczywistnił taki środek, by mógł do nas przemawiać, do nas dzisiaj. Jeśli słowa rozgrzeszenia mają znaczenie tak doniosłe dla człowieka i dzisiejszego, toć chyba i to, co Chrystus wobec nas mówił w chwili konsekracji, nie mniejszą musi mieć wartość dla dzisiejszego człowieka.

Choć kapłan wymawia według obrządku łacińskiego słowa konsekracyjne po cichu, to nie mniej są one ważne, a każdy wierny powinien je umieć na pamięć i uchem wiary wsłuchiwać się w to, co Jezus chce mu dzisiaj zakomunikować i co dla niego chce czynić.

Spróbujmy teraz zaktualizować słowa konsekracyjne.

Mówi tedy Jezus do dzisiejszych wiernych w naszym wieczerniku najpierw te słowa: *Accípíte et manducate ex hoc omnes... Accípíte et bibíte ex eo omnes...* Wiemy, że to zachęta zwrócona do nas, ludzi dzisiejszych do przyjmowania Komunii św. Jakie są racje, że przyjmujemy Komunię św. pod jedną postacią, o tym rozwódzić się tutaj nie potrzeba. Jeśli idzie o spożycie kielicha, to przynajmniej kapłan spełnia to życzenie Jezusowe dosłownie.

Niezbitym faktem, że na każdej mszy św. Jezus zaprasza nas do Komunii św. jest to, że powiada: *omnes*. A iluż faktycznie pójdzie za życzeniem Jezusa? Jak wiadomo, w pierwszych wiekach chrześcijanom po prostu nie mogło by w głowie się pomieścić, by ktoś uczestnicząc w Łamaniu chleba nie przystąpił też do Stołu Pańskiego, lecz tak dobrowolnie z udziału w uczcie ofiarnej się wykluczył. Taka *ex-communicatio* uchodziła za karę. Słusznie tedy powiada św. Chryzostom: „*Et unus sit nobis dolor, hac esca privari*“ (Hom. 60, ad pop. ant.).

Wprawdzie Kościół będąc interpretatorem myśli i życzeń Boskiego Serca, orzeka, że kto by nawet raz w roku i to w czasie wielkanocnym nie usłuchał tego wezwania Jezusowego, ten nie mógł by rościć pretensji do nazywania go jeszcze kochającym uczniem Jezusa.

Lecz kto uważnie wsłuchuje się co niedzielę, czy nawet codziennie w zachętę Jezusową w chwili konsekracji, ten nie omieszka pójść za życzeniem Boskiego Mistrza nie rzadko, lecz często. Oby tylko wierni istotnie zrozumieli i odczuli, że przy każdej konsekracji Jezus

powtarza swoje pragnienie właśnie wobec nich, ludzi dzisiejszych, że te słowa nie należą do jakichś pamiątek historycznych, lecz aktualnie zwrócone są do nich.

I dlaczego Jezusowi tak bardzo zależy, by i dzisiejsi ludzie często przystępowali do Stołu Pańskiego. Otóż i dalsze słowa Jezusa: Hoc est enim corpus meum. Po prostu dlatego, że otóż tu im daje swoje ciało.

Nowoczesny człowiek możeby żywił inne pragnienia, jego zdaniem, więcej realne, więcej namacalne. Niejeden pragnie dachu nad głową, inny lepszej pensji, a znowuż drudzy życzą sobie ulgi w cierpieniach i w ogóle pozbycia się cierpień. A cóż ten chleb, ten opłatek może im dać, co im daje to Ciało Jezusowe?

Mógłby Jezus tym wszystkim odpowiedzieć, że istotnie jest w stanie zaspokoić ich wszystkie życzenia zaraz i w hojnej mierze. Lecz czy im to przyniesie prawdziwe szczęście? Jezus zaś daje nam największy skarb, bo daje to ciało, które stało się ceną naszego odkupienia od istotnego nieszczęścia, t. j. grzechu i potępienia wiecznego. Daje ciało pod względem fizycznym najdoskonalsze, — poczęte z Ducha Świętego, zrodzone z przeczystej Matki - Dziewicy, — pod względem moralnym najświętsze, — pod obu względami: boskie; ciało, w którym mieszka pełnia bóstwa, — Boże Ciało. To ciało niegdyś prześladowane, zamknięte w więzieniu, skatowane, skrwawione, gwoźdźmi przedziurawione, włócznią setnika przebite. Ciało ofiarowane na krzyżu za nas, t. j. za istoty mizerne, niewdzięczne, buntownicze.

Chciałbym wiedzieć, jaki oddźwięk powyższe słowa Jezusowe, dobrze zrozumiane, mogą znaleźć w duszach nowoczesnych, tych ludzi wysiedlonych, byłych więźniów i haeftlingów, — i tych wszystkich kategorii ludzi, którzy przeżyli ostatnią wojnę światową, i tych wszystkich ludzi powojennych, i w sercach sprawiedliwych i grzeszników. Do wszystkich serc skołatanych musi wstąpić nadzieja, gdy widzą, że na ołtarzu Jezus położył nam skarb największy i najprawdziwszy, przynoszący zbawienie duszy. Zwycięstwo nie polega tyle na natychmiastowym usunięciu cierpień i zła, ile na otrzymaniu sił do przetrzymania wszelkich dolegliwości i znalezienia szczęścia w duszy. A gdy zakwitnie sprawiedliwość i miłość w duszy człowieka pojedynczego, to i pokój zapanuje w społeczeństwach i narodach.

Jeszcze prawie wymowniejsze są słowa Jezusa, mówione nad kielichem: Hic est enim calix sanguinis mei. — Jakąż to siłę ma krew Chrystusowa? Jeśli krew Abła wołała do nieba, ileż bardziej krew

Jezusa woła do Boga. Jeśli krew zwierząt Starego Testamentu przynosiła oczyszczenie ciała, „jakoż daleko bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha Św. samego siebie złożył Bogu w niepokalanej ofierze, oczyści sumienie nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu?“ (Żyd. 9, 14).

Jeśli krew baranka wielkanocnego, którą Izraelici pomazywali podwoje i progi swych domów, wstrzymała anioła od uśmiercenia pierworodnych w ludziach i bydłach, — o ileż silniejszą jest krew Baranka Bożego, która umie ratować ludzi od zagłady wiecznej. „Nunc ergo si viderit inimicus non postibus impositum sanguinem typi, sed fidelium ore lucentem sanguinem veritatis Christi, templi postibus dedicatum, multo magis se subtrahet“ (św. Chryz. Hom. 84 in Joan. cap. 19).

Novi et aeterni Testamenti. — Modne są dziś najrozmaitsze pakti, sojusze i przymierza celem lepszej obrony przed możliwym napastnikiem czy też dla wzajemnej współpracy. Ale by Bóg zechciał zawrzeć przymierze z ludzkością, o tym jakoś nowoczesny człowiek nie pamięta. A istotnie tak jest. I to istotnie jest coś nadzwyczajnego. Bóg, Pan absolutny, wszechmocny, zniża się do tego, by z ludźmi, z istotami z natury kruchymi i przemijającymi zawrzeć pakt przyjaźni i pomocy. Bóg ofiaruje człowiekowi swoją łaskę, a od człowieka żąda dobrej woli.

W Starym Testamencie Bóg zawarł był za pośrednictwem Mojżesza przymierze z Izraelitami. Bóg dał swoje przykazania i zobowiązał się, że o ile druga strona zachowywać je będzie, On jej błogosławić będzie. Lud się zgodził. I wówczas Mojżesz wybudował ołtarz i krwią ofiarną pokropił ołtarz i lud, mówiąc: „To jest krew przymierza, które Pan z wami zawarł“.

Izraelici niestety układu nie dotrzykali. Trzeba było zabiegać o nowe przymierze z Bogiem. I otóż dzięki Jezusowi Bóg zawarł z ludźmi nowe przymierze, które zostało przypieczętowane tym razem już nie krwią zwierzęcia, lecz Krwią samego Baranka Bożego. A że ta krew jest Krwią samego Syna Bożego, stąd to nowe przymierze przetrwa po wszystkie czasy, — będzie aeternum.

Na ołtarzu, gdzie stoi kielich z krwią Jezusową, przymierze Boga z nami na nowo zostało potwierdzone i przytwierdzone. Na podstawie tego przymierza zobowiązaliśmy się Bogu oddać należny Mu hołd, uznać Jego wszechwładztwo, Jego prawa i przykazania, co właśnie czynimy, ofiarując Bogu w chwili konsekracji w całopalnej ofierze



Jego własnego Syna, a naszego brata „kość z kości i krew z krwi naszej“.

Ile razy człowiek z epoki samolotów raketowych i bomby atomowej słyzy słowa Chrystusa, potwierdzające przymierze Boga z ludźmi, musi uświadomić sobie, że jest Bóg i Jego prawo i Jego królestwo, że człowiek ma wolny dostęp do Boga, że może do Boga powiedzieć z całą dziecięcą prostotą: Ojciec nasz, któryś jest w niebieszech, i oczekiwać z ufnością łask potrzebnych mu do zbawienia. Ileż nadziei te słowa o przymierzu wiecznym wzbudzić mogą w sercu człowieka miotanego na burzliwych falach zwątpienia, czy też palonego ogniem wyrzutów sumienia i grzechu!

„Qui pro vobis et pro multis effundetur in remissionem peccatorum“. Krew Jezusa właściwie wylana jest za wszystkich, lecz nie wszystkim przyniesie odpuszczenie grzechów. Nie dlatego, iżby sama w sobie nie miała ku temu siły, lecz dlatego, że niektórzy z własnej swej winy pogardzą nią, a nawet ją znieważą. I tutaj człowiek nowoczesny sam sobie musi, ilekroć razy te słowa na mszy św. słyzy, dopowiedzieć, do której kategorii on musi się w tej chwili zaliczyć. Broń Boże, aby ta Najświętsza Krew dla niego miała być wylana nadaremnie.

Haec quotiescumque feceritis, in mei memoriam facietis. — Kościół św. nie może nie usłuchać zlecenia i rozkazu swego Założyciela. Codziennie o każdej chwili powtarza się bezkrwawa Ofiara. I zawsze też wspomina o Jezusie, o Jego błogosławionej męce, o Jego zmartwychwstaniu i chwalebnym wniebowstąpieniu. Właśnie zaraz pierwszą modlitwą po konsekracji jest modlitwa odnawiająca pamięć o Chrystusie (Unde et memores).

Tak bardzo Jezusowi zależało na tym, aby tę ofiarę powtarzać tak często na Jego pamiątkę. Bo nie wolno zapomnieć o Nim i o Jego dziele odkupienia, jakiegokolwiek czasy miałyby nastąpić. Ludzie i XX wieku mają utkwilić swój wzrok w tej tak promiennej tęczy, unoszącej się nad ołtarzem na znak wiecznego pojednania ludzi z Bogiem, aby pożywając Ciało i Krew Jezusa dostępowali i dziś owoców krwawej męki i śmierci Jego.

O wielu rzeczach nowoczesny człowiek może, a czasami musi zapomnieć, ale o fakcie odkupienia nas przez Jezusa zapomnieć nie wolno. Jeśli Izraelitom nie wolno było puścić w niepamięć cudownego wyjścia z ziemi egipskiej, jeśli na pamiątkę tegoż opatrznosciowego zdarzenia spożywali rokrocznie baranka paschalnego, czyż

wolno by miało być człowiekowi zapomnieć o wyjściu chyba nie mniej cudownym ludzkości całej z niewoli grzechu?

W dawnych czasach podczas przemienienia kielicha diakon zwracał się do ludu, wołając: *Mysterium fidei*. A może i sam lud tymi słowy wyrażał swoją wiarę w chwili konsekracji. Dziś kapłan sam, już nie in persona Christi, lecz jako sługa Kościoła wypowiada te słowa w trakcie mówienia słów konsekracyjnych nad winem.

Zaiste, jędrniej i krócej nie mógł Kościół w słowach wyrazić tego wszystkiego, co dzieje się przy ołtarzu w chwili konsekracji. Zwykle tak bywa, że gdy stajemy się świadkami jakiejś niezwyklej rzeczy, albo wcale nie zdobywamy się na żadne słowa, jakby nam głos ugrzązł w gardle, albo tylko na krótki, lecz tym bardziej wymowny okrzyk. Tomasz niewierzący, przekonawszy się naocznie i namacalnie o zmartwychwstaniu Jezusa, pada na kolana i wydobywa z swej duszy, którą nurtują najrozmaitsze myśli i uczucia, tylko te dwa słowa: „Pan mój i Bóg mój“.

Tajemnica wiary! Nie kusimy się wcale, by istotnie wyrazić to wszystko, co w powyższych słowach się mieści. Wszakże to jest tajemnicą, ciągle jednak żywotną, ciągle jednak aktualną.

Zdaje się, że nie pomyliliśmy się, twierdząc na początku, że istotnie za mało podkreśla się aktualne znaczenie słów konsekracyjnych. Nie idzie tu o to aktualne znaczenie, polegające na tym, że słowa konsekracyjne sprowadzają obecność Jezusa, lecz o znaczenie, jakie one mają dla wiernych i dziś i po wszystkie czasy.